

KS. WILIAM DOYLE T. J.

**CZY BĘDĘ
KSIĘDZEM?**

PRZEKŁAD Z ANGIĘLSKIEGO

Wydanie drugie



**WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY
KSIĘŻA JEZUICI — KRAKÓW KOPERNIKA 26**

Biblioteka Narodowa
Warszawa



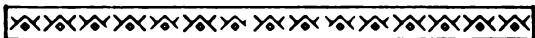
30001008318891



I 579.202

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Drukarnia Udziałowa, Kraków — 34053



PRZEDMOWA WYDAWCY

Niniejsza broszurka, jak i druga o powołaniu, którą wydamy niebawem, wyszła z pod pióra W. O. Wiliama Doyle'a T. J., który w światowej wojnie padł na placu boju, pod Ypres 16 sierpnia 1917 roku. Świątobliwy ten zakonnik, który aż do ostatniej chwili życia po bohatersku spełniał obowiązki kapłańskiego powołania, wziął sobie niejako za zadanie życia pociąganie serc młodych do służby ołtarzy. Oprócz osobistych w tym kierunku wysiłków, poświęcił temu dziełu kilka książeczek, które śnać trafiły do dusz młodzieńczych, skoro rozeszły się w ojczyźnie autora i zagranicą w ogromnej ilości egzemplarzy. Ponieważ sprawa pomnożenia powołań duchownych jest i w naszej ojczyźnie kwestią niezmiernie palącą, nie wahamy się ciepłych słów irlandzkiego kapłana przyswojonych polskiemu językowi skierować do polskiej młodzieży. Dalby Bóg, żeby towarzyszyło im

u nas to samo błogosławieństwo, jakie było ich udziałem za granicą! Niech wezmą do rąk te kartki ręce młode, niech wezmą je i rodzice, a niewątpliwie przekonają się, że nie ma wspanialszego zawodu na ziemi, jak stać się „kapłanem na wieki“.



ROZDZIAŁ PIERWSZY

„Z ust niemowląt“

„Ale, mammo, czy Pan Jezus jest naprawdę tam, za tymi słotymi drzwiczkami? Czy nigdy nie odchodzi? Czy jest kiedy zmęczony? Czy nigdy nie jest głodny lub śpiący? — jak się tam dostał?“

Dwoje dużych oczu utkwilo pytajaco w twarzy matki, jakby w obawie, że opowieść o Jezusie, mieszkającym w tabernakulum, mogłaby nie być prawdziwą.

„Mammo, jak On tam wszedł?“

Matka uśmiechnęła się radośnie, widząc, jak głęboko jej słowa wniknęły do serca pięcioletniego synka i biorąc go na ręce, siadła przed ołtarzem domowej kaplicy, aby mu wytłumaczyć tajemnice przenajświętszej Ofiary i cuda obecności sakramentalnej.

Dziecko słuchało skwapliwie, gdy mówiła mu o tych, których Bóg wybrał sobie na kapłanów i o władzy im tylko danej sprowadzania z nieba wielkiego Boga, by żył z nami na ziemi. Mówiła mu o tym, jak ksiądz może każdy grzech odpuścić i duszę zmarłą do życia przywołać, przywrócić spokój i szczęście sercom strapionym; przemienić chleb i wino podczas mszy świętej w żywe Ciało Chrystusowe

i nieść je w swych rękach, by karmić nim drugich. Kapłan to wszystko robi, Jasiu, i on to umieszcza drogiego Jezusa w tabernakulum, abyś mógł iść do Niego i prosić Go o wszystko, czego potrzebujesz. Cieszy się zawsze, gdy przychodzisz Go odwiedzić, nigdy się nie zmęczy twoim towarzystwem, i może, jeśli Go poprosisz, Jasiu, kiedyś z ciebie także uczyni jednego ze swych kapłanów i pozwoli ci piastować Go w twych rękach poświęconych“.

Przechodząc późno tego wieczora obok kaplicy, matka zauważyła, że drzwi są odemknięte i zaglądnąwszy do wnętrza, zobaczyła swego małego synka stojącego na stopniach ołtarza. Światło lampy padało na jasną główkę, podczas gdy z wyrazem pewnego lęku a zarazem gorącego oczekiwania na twarzyczce, wyciągnął drobne swe rączki ku tabernakulum, szepcząc: „Jezusie, czy jesteś tutaj? Mama mówi, że tak; ale czy to istotnie prawda?“

Z bijącym sercem matka stała przykuta do miejsca, patrząc na Jasia przysuwającego sobie krzesło i wspinającego się na ołtarz: „Musiał zasnąć“, szeptał, „obudzę Go“.

Puk, puk, puk, do drzwiczek tabernakulum.

Dziecko nachyliło się, by usłyszeć odpowiedź.

Puk, puk — „O Jezu“, zawołało z łkaniem w głosie, „tak mi przykro, że śpisz, bo pragnęłam Cię prosić, byś zrobił ze mnie świętego księdza. Tak bardzo pragnę być księdzem bym

mógł Cię trzymać w swych rękach i całować Twą twarzyczkę, gdy tylko będę chciał. Dobranoc teraz, drogi -Jezu; lecz gdy się obudzisz jutro, przyjdę znowu do Ciebie, bo pragnę, och, tak bardzo, być kiedyś świętym księdzem“.

Jasia nalegania były słuszne, bo najszlachetniejszą ambicją, mogącą zapalić serce każdego młodzieniaszka, jest pragnienie zostania jednym ze świętych kapłanów Bożych.

Ze wszystkich bowiem stworzeń Bożych, żadne nie może być świętsze niż kapłan, którego wszystkie członki ciała i zmysły i dusza są „święte Panu“.

Poświęcone ciało kapłana

W tabernakulach naszych kościołów przechowywane są naczynia, przeznaczone dla służby ołtarza. Strzeżone są pilnie, ponieważ poświęcenie ich olejami świętymi nadało im cechę odrębną; nie powinny już nigdy być użyte w świeckich celach — zetknięcie ich z najdroższym Ciałem i Krwią Pana Jezusa udzieliło im coś z Jego świętości.

Ciało kapłana jest także naczyniem świętości, wyłącznie przeznaczonym na służbę ołtarza przyłożeniem rąk biskupich, namaszczone krzyżem, przez uroczysty ślub czystości niedostępne dla miłości czysto ludzkiej i uciech ziemskich. To słabe, lecz święte naczynie, Wszchemogący otoczył swym opiekuńczym ramieniem

ś gromi tym, co by je naruszyć chcieli. „Nie tykajcie namaszczonych Pańskich, bo odłączyłem was od innych ludzi, abyście byli moimi“.

Powinien być kapłan, mówi św. Paweł, świętym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników, a podobnym do Tego, który stał się wyższy nad niebiosą.

Namaszczone ręce

Nie ma uroczystej chwili w obrzędzie święceń kapłańskich jak ta, w której młody lewita klęka na stopniach ołtarza i wyciąga ręce, mające być namaszczone. Biskup kreśli krzyżem na dłoni znak krzyża: „Racz, Panie — prosi — poświęcić tę rękę tak, aby cokolwiek pobłogosławią, było pobłogosławione, a cokolwiek poświęcą, było poświęcone i świętym uczynione, w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.“

Z rękami jeszcze zwilżonymi Świętymi Olejami, owiniętymi w białe płótno, będące symbolem ich czystości i władzy związywania i rozwiązywania, nowo wyświęcony pada na twarz na ziemię. Krwawe stygmaty świętych nie przesywają głębiej, niż słowa, które czuje wyryte na swych rękach: „Święte i poświęcone Panu“.

Na nich teraz spoczywać będzie Niepokalane Ciało Zbawiciela; trzymać będą Przenajświętszą Hostię i rozdawać Chleb Żywota tysiącom zgłod-

niałych dusz. Te ręce podniosą się w górę, by błogosławić sprawiedliwego i rozgrzeszać grzesznika, będą wodę Chrztu wylewać na nowonarodzone niemowlę, świętym związkiem łączyć małżonków i namaszczać ciało umierającego, by przygotować go na podróż wieczności. Złożone będą nieraz do modlitwy i wzniesione przed ołtarz w niemym błaganu o zbawienie dusz ludzkich; ich tajemna moc zerwie więzy grzechu, wpędzi napowrót do piekła duchy ciemności i odwróci od występnego świata gniew obrażonego Boga.

Poświęcone i święte są ręce każdego kapłana, które mogą nie tylko błogosławić, rozgrzeszać i wzmacniać, ale piastować żywe Ciało Pana.

Nogi zwiastujące miłosierdzie

„O jako piękne na górach — mówi prorok — nogi opowiadającego dobra i rozślawiającego pokój“. Takimi są nogi posłańca Bożej miłości, gotowego zawsze spieszyć do łóża chorego i umierającego, przynoszącego nadzieję i pociechę, pojednanie i przebaczenie grzesznemu. Każdego poranku „przystępują do ołtarza Bożego“, by złożyć codzienną Ofiarę; od tabernakulum zwracają się do stolicy miłosierdzia, konfesyjonału; dniem i nocą przebiegają ulice i zaułki naszych miast, spieszą poprzez doliny, stoki górskie, w upale, zimnie i wilgoci, bo dusze wciąż wołają o pomoc, którą przynoszą. Są one często tak, jak stopy Pana, strudzone w goni-

twie za grzesznikami, w szukaniu zaginionych owiec z domu Izraelskiego; lecz odgłos ich nadejścia zwiastuje zbawienie i wyrwanie ukochanych dzieci Bożych z ogni piekielnych.

Tymi myślami przejęta św. Katarzyna Sienieńska padała na kolana i całowała ślady stóp kapłanów, gdy przechodzili jako zwiastuni pokoju i miłosierdzia.

Usta niosące pokój

Święte także są usta kapłana, otworzone na wymawianie słów, których żaden inny człowiek nie może wymówić. Siedem razy na dzień, wraz z Psalmistą, odmawiając Officjum, śpiewają chwałę Bożą; pochylają się nad ukorzoną głową skruszonego grzesznika, by wyszeptać słowa pojednania: „Idź w pokój, twoje grzechy są ci przebaczone“. Umierający je słyszy, gdy oddaje duszę w ręce Stwórcy, słyszy zapewnienie, że wszystkie jego grzechy są zmazane i że może spotkać swego Pana z ufną nadzieją: „Wyjdź, duszo chrześcijańska, i niechaj cię spotka Pan nasz, Jezus Chrystus z łagodnym i przyjaznym obliczem“, a tę prośbę Bóg chętnie wysłuchuje, ponieważ miłuje kapłana, sługę Swego.

Każdego poranku drżące te usta z czcią i miłością sprowadzają Pana całego stworzenia na nasze ołtarze: „To jest Ciało moje — To jest Krew moja“, już nie chleb i wino, lecz żywe ciało wielkiego Boga; jeszcze chwila, a zabarwia je zbawczy potok, wypływający z Ran

otwartych na Kalwarii, najdroższa Krew Zbawiciela świata.

Święte usta, zaiste, których rozkazów Pan zastępów słucha; cudowna moc, dana im z wysoka, ziemię uwesela i niebo przybliża!

Poświęcone oczy i uszy

Święte oczy, zamknięte na to, co ziemskie, ponieważ tak często patrzą na zachwycającą piękność konsekrowanej Hostii; oczy, spotykające co rano czyste spojrzenie ukrytego Boga podczas mszy świętej.

Święte uszy, którym niezliczone dusze powierzą tajemnice, których nikt inny słyszeć nie może; grzechy, strapienia, nędze ludzkich serc, szukając trochę ulgi w znoszeniu przygniatającego ciężaru nużącej pielgrzymki ziemskiej.

Znamię, wryte na duszy

„Tys jest kapłanem na wieki“, mówi konsekrujący biskup, aby ofiarować dary i ofiary za grzechy“ (Żyd. 5, 6). A gdy wkłada ręce na pochyloną przed nim głowę, Duch Przedwieczny naznacza duszę kapłana swym tajemniczym „piętnem“.

Żydowski kapłani Starego Zakonu nosili zawsze na czole srebrną blachę z napisem: *Sanctum Domino* — „Święte Panu“; kapłani Kościoła Bożego noszą wryte na duszy znamię, które nigdy nie może być zatarte. — W oczach Boga i Jego niebieskiego Dworu już nie jest

zwyczajnym człowiekiem, grzesznym dzieckiem Adama, lecz *Alter Christus*, drugim Chrystusem.

„Gdybym spotkał anioła i kapłana — mówił św. Franciszek z Assyżu — pokłoniłbym się kapłanowi w pierw niż aniołowi“.

„Tyś jest kapłanem na wieki“, wypisane jest na jego duszy. Na zawsze kapłanem Najwyższego, mającym władzę nad Wszechmocnym. Na wieki — czy świętym na ziemi, czy zanurzonym w grzechu, czy pełnym chwały w niebie lub w płonącym ogniu piekielnym, „naznaczony i przypieczętowany“, jako najdroższy skarb Boga, którego żadna ludzka ręka nie może dotknąć.

Tak, mały Jaś miał słuszość, mówiąc: „Drogi Jezu, pragnę być świętym księdzem“, bo nie ma chlubniejszego zawodu, nie ma zacniejszego jak życie tych, co są powołani do służby Ołtarza i pracy nad zbawieniem dusz.

ROZDZIAŁ DRUGI

Godność kapłaństwa

Wybraniec Pański

Zwróćmy nasze myśli do czasów, gdy słodki Zbawiciel żył pomiędzy ludźmi.

Noc rozpostarła swój płaszcz nad ziemią, przynosząc spoczynek i sen każdemu żyjącemu stworzeniu, lecz tam na szczycie samotnej góry

kłęczy modląca się postać. Z pochyloną głową i wzniesionymi w górę rękoma, Boski Odkupiciel trwa „na modlitwie Bożej“, by uzyskać błogosławieństwo Swego Niebieskiego Ojca dla pracy, którą ma przedsiębrać.

„A gdy był dzień, przyzwał uczniów swych i wybrał z nich dwunastu, których też nazwał Apostołami“ (Łuk. 6, 13). Musiał Zbawiciel z miłością patrzeć na to małe gronko, bo oni mieli być pierwszymi kapłanami Nowego Prawa, które przyszedł z nieba obwieścić. — Byli tylko biednymi, nieokrzesanymi rybakami, lecz silni boskim posłannictwem: „nauczajcie i chrzcijcie“. Każdy z dwunastu zaniesie Imię Pana aż do krańców ziemi. Im da On władzę, jakiej nie posiadają nawet najwyżsi aniołowie, władzę „związywania i rozwiązywania“ i przemieniania chleba i wina w Jego Ciało i Krew.

„Nie wyście mię obrali“, mówił, gdy zobaczył pokorne zatrwożenie swych uczniów, „nie wyście mię obrali, ale ja was obrał“, udzielając wam godności nieznaney dotąd światu. „Już nie będę zwał was sługami, lecz was nazwałem przyjaciółmi, bo wszystko, com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam“.

„Wy jesteście solą ziemi“, by chronić serca ludzkie od zepsucia; „wy jesteście światłem świata“, by prowadzić do Mnie każdą zbłąkaną duszę.

Choć głęboko przekonany o swej wielkiej niegodności, choć jego przewinienia i upadki mogą być liczne i wielkie, kapłan nigdy nie może

zapomnieć o swym wzniosłym powołaniu, że jest wybranym Bożym. „Ja — wielki Bóg — wybrałem cię“, brzmi ustawicznie w jego uszach. Ten wybór sprawia, że jest pożądanym gościem w każdym katolickim domu, gdzie zaszczytne miejsce jest mu przeznaczone, a gdyby był niepomny łask, które otrzymał, pełne uszanowania ukłony tych, których spotyka, przywodzą mu na pamięć, że drudzy widzą w kapłanie nie grzesznego człowieka, lecz drogiego przyjaciela Chrystusowego, wybranego na spełnienie świętego dzieła.

Św. Marcin z Tours zasiadał raz przy stole cesarza Maksymusa, w towarzystwie wszystkich dygnitarzy dworu. Napelniając swój kielich winem, cesarz podał go świętemu, prosząc, by go zaniósł najdostojniejszemu z obecnych gości. Św. Marcin wstał i przechodząc mimo panów i książąt dworskiego orszaku, postawił kielich przed swym kapłanem, mówiąc: „Któż jest godniejszy tego zaszczytu, niż kapłan Chrystusowy?“ „Wznioślejsze zadanie niż kapłańskie — pisze Carlyle — niczym nie może być udziałem. Czyż nie jest dość wielkim zaszczytem wyniszczać siebie i być wyniszczonym?“

Kapłan jako ofiarnik

Pan Bóg zawsze chciał być czczonym przez składanie ofiar. Kain i Abel ofiarowali pierwociny swych trzód jako całopalenie przed Jego obliczem. Noe, z wdzięczności za ocalenie z potopu, zbudował oltarz Panu, i tak z wieku na

wiek „święta woń ofiary“ wznosiła się codziennie przed tron Boga, aż z przyjściem Chrystusa spełniło się wreszcie proroctwo Malachiasza: „Na każdym miejscu poświęcają imieniowi memu ofarę czystą“ — przenajświętszą Ofiarę Kalwarii, powtarzającą się we mszy św.

To jest wielkim dziełem kapłana: „Albowiem każdy najwyższy kapłan z ludzi wzięty — mówi Apostoł — bywa postanowiony w tym, co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy“ (Żyd. 5, 1).

Ofiara jest to uroczysty, publiczny akt czci, złożony w imieniu ludu i dla jego dobra, jest aktem religii, który może być spełniony tylko przez kogoś szczególnie wybranego, powołanego i upoważnionego do sprawowania urzędu ofiarnika; stąd żadna ofiara istnieć nie może bez kapłaństwa.

„Przystąpię do ołtarza Bożego“, mówi kapłan co rano, zaczynając mszę, do Ołtarza Ofiary, gdzie największa i najczcigodniejsza ofiara się spełnia, by wykonywać urząd pośrednika między Stwórcą a stworzeniem. Grzechy świata wołają wciąż do Boga o pomstę, lecz kapłan, mąż którego Bóg wybrał, „by stał między nim a występnyim narodem“, ma moc odwrócenia karzącej ręki Boga sprawiedliwości i uzyskania przebaczenia dla grzesznika.

Podczas gdy Izraelici wędrowali na puszczy, powstał bunt przeciw Mojżeszowi i Aaronowi, którzy uciekli do Przybytku przymierza, by życie swe ocalić. „I rzekł Pan do Mojżesza:

Wynijdźcie z pośrodku tego zgromadzenia, bo teraz je zgladzę". Mojżesz kochał swój lud, choć był niesforny i twardego karku, i w tej potrzebie wspomniał o swym urzędzie arcykapłańskim i względach, które Bóg swym namaszczonej zawsze okazywał. — „Weźmij kadzielnicę“, rzekł do Aarona, „a nabrawszy ognia z ołtarza, nakładź nań kadzidla, szedłszy prędko do ludu, abys się modlił za nimi, bo już wyszedł gniew od Pana a plaga się sroży“ (czternaście tysięcy siedemset ludzi leżało zabitych). „Co gdy uczynił Aaron i zbieżał wpośród ludu, który już ogień porażał, ofiarował kadzenie, a stojąc między martwymi i żywymi prosił za ludem i ustała plaga“.

Ranek po ranku u tysięcy ołtarzy stają drudzy Aaronowie wznosząc ku niebu „święte i niewinne ręce“, sprawując przenajświętszą Ofiarę zadośćczynienia i przebłagania, i znowu tak, jak niegdyś, słuszna kara jest odwrócona. „Bóg nie uczynił złego, które mówił przeciw ludowi swemu“, przez wzgląd na swego kapłana.

Posel Chrystusowy

Jeden z najwybitniejszych sędziów irlandzkich, który codziennie, zanim się udał do trybunału sądu, słuchał mszy świętej w swej domowej kaplicy, czcią głęboką otaczał swego kapłana. — Własnymi rękami leje wodę na jego palce trzymając ręcznik, podczas gdy je obciera pomaga mu do przyobleczenia szat liturgicz-

nych, sam służy do mszy św. i rozmaitymi sposobami stara się dać poznać obecnym godność Bożego sługi.

„Gdy objeżdżam trybunały — mawia. — mam zawsze na myśli, że jestem przedstawicielem Jego Królewskiej Mości i wymagam, by nikt nie zapomniał okazywać czci należnej memu stanowisku; kapłan jest posłem Chrystusa, Króla królów, tym samym godniejszy jest jeszcze wszelkiej czci, jaką mu okazywać możemy“.

Posłaniec Chrystusowy! Jakież to tytuł! Posel, wysłany przez Króla nieba i ziemi, by obwieścić wszystkim ludziom obiecany „pokój dobrej woli“, oswobodziciel, mający moc zerwania więzów piekielnych i wyzwolenia dusz w pętach grzechu uwikłanych; pocieszyciel, niosący balsam pociechy zakrwawionym sercom, przywracający utracone szczęście zapewnieniem przebaczenia; przedstawiciel Boga samego, mający prowadzić dalej Jego dzieło.

„Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi; idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... Kto was słucha, mnie słucha... a oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“.

Czyż jest przeto dziwne, że pewien święty, któremu Bóg dał łaskę oglądania swego Anioła Stróża w ludzkiej postaci, zauważył, że w dniu w którym otrzymał święcenia kapłańskie, anioł, który zawsze go wyprzedzał, teraz szedł za nim? Dwór niebieski ujrzał cudowną zmianę przez

święcenia w duszy sprawioną, choć przed wzrokiem ludzkim ukrytą.

„Mogę panować nad ciałami ludzkimi — mówił Napoleon — lecz kapłan króluje nad duszami, jakąż godność może z tą się równać?”

ROZDZIAŁ TRZECI

Wielka potęga kapłaństwa

Wybrany przez Boga, by Go przedstawiał na ziemi, oraz na stróża i opiekuna trzody Chrystusowej kapłan jest uzdolniony do swego wysokiego posłannictwa przez sakrament kapłaństwa i obdarzony potęgą, której ogromu pojąć nie jest w stanie.

Cud mszy św.

„Mamy wielu kapłanów — mówił Tomasz à Kempis — i na wielu miejscach spełnia się ofiara Chrystusa“. Przyzwyczajenie sprawia, że Ofiara święta przestała budzić podziw, a jednak gdyby Pan nasz nie był tego powiedział, ktoś byłby śmiały „czynić to na Jego pamiątkę?“

By przygotować pierwszą mszę ofiarowaną Bogu, ofiarę Jego ukochanego Syna, wielu rzeczy było potrzeba. Ułynęły tysiące lat próśby i tęsknoty za obiecany Odkupicielem; tajemniczy obrządek Wielkanocnego Baranka, narodzenie Dziewicy Matki, ozdobienie Jej duszy wszelką cnotą, by Ją przysobić do chlubnego

posłannictwa. Potem nastąpiło trzydzieści lat życia ukrytego, zdrada, zniewagi i biczowanie, aż niewinna, krwią zboczona Ofiara gotową była do wstąpienia na ołtarz krzyża.

Chleb i wino, poświęcony kamień i kapłan, oto wszystko, czego teraz potrzeba, bo w „każdej chwili danym jest kapłanowi Pana Zastępów świętymi słowy poświęcać i błogosławić, w ręku piastować, do ust własnych przyjmować i drugim podawać, podczas gdy aniołowie stoją dookoła Niego z czcią najgłębszą, by uczcić Tego, który na ofiarę się poświęca“.

„Potęga kapłana, wołał św. Bernardyn Sienański, przewyższa potęgę Najświętszej Panny; Maria raz tylko jeden dała Syna światu, kapłan codziennie czynić to może“.

Chwila konsekracji nadchodzi, głowa kapłana się pochyla, gdy z ust jego padają wielkie słowa: „To jest Ciało moje“. Z szybkością promienia światła Pan Zastępów schodzi ze swego wysokiego tronu, istota chleba znika, a w jego rękach, które usiłował zachować bez zmazy, Melchizedech Nowego Przymierza trzyma swego Stwórcę, Odkupiciela i Sędziego. Jeszcze chwila, a przy drugich słowach konsekracji: „To jest Krew moja“, Baranek Boży zostaje mistycznie zabity, bo ofiara Kalwarii i ołtarza jest ta sama.

*„Wszystko, co rozwiążecie na ziemi,
będzie rozwiązane i w niebie“*

Nie tylko, że sam z pokorą poddaje się woli kapłana, Pan nasz dał mu prawo sądenia grze-

cbów ludzi i odpuszczania im długów, które zaciągnęli względem Jego obrażonego Majestatu. „Idźcie — mówi — pokażcie się kapłanowi, jest on moim przedstawicielem na ziemi, trzymającym w swym ręku władzę Bożą. Jakiegokolwiek byłyby wasze grzechy, choćby nie wiem jak liczne i powtarzane bez końca, jeśli tylko on wam przebaczy, to i ja przebaczę. Jego władza, jego prawo przebaczenia jest nieograniczone, bo powiedziałem mu: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie“.

Ufnym w tę obietnicę, bo Bóg jest wierny i omylić nie może, biedny grzesznik klęczy u stóp swego spowiednika. Wie, że nie mówi do zwykłego człowieka, lecz do „drugiego Chrystusa“ i pokornie lecz ufnie powierza mu tajemnice swej duszy. Życie jego było smutną kroniką grzechu i występków; miłością Bożą wzgardził, nadużył miłosierdzia; zbrodnie i nieprawości tak się namnożyły, że stały się liczniejsze niż piasek na morskim wybrzeżu.

Siebie samego ranił gromem zniszczenia; żadna cząsteczka łaski poświęcającej z zasługi mu nie pozostała; cnota miłości znikła, wiara i nadzieja osłabły; Duch Święty wraz ze swoimi darami uleciał, podczas gdy pod jego stopami otwiera się przepaść piekielna, w której całą wieczność przebywać będzie. Nikt nie dowie się nigdy o tym, co wyznał; żal serce jego napelnia, słyzy słowa: „Rozgrzeszam cię z grzechów twoich,

w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“ i straszny ciężar grzechu na zawsze z niego jest zdjęty.

Duch Święty napowrót spieszy do Swej ziemskiej świątyni, wypędzając Moce ciemności; łaska i zasługa przez grzech stracone są odzyskane; bramy piekła zamknięte i dusza, tak niedawno nieprzyjaciółka Boga, naznaczona piętnem potępienia, staje się na nowo Jego dzieckiem, dziedziczką Królestwa Niebieskiego.

Święci niekiedy przywoływali do życia zmarłe ciało, choć wiedzieli, że musi ono kiedyś w proch się obrócić, lecz cud zdziałany przez kapłana o wiele tamten przewyższa, bo ożywia zmarłą duszę i obdarza ją wiecznym życiem, które nigdy się nie skończy.

„Ojcie“, mówił pewien oficer zaraz po spowiedzi, „powiedz światu, że żadne szczęście nie może się porównać z tym, jakie znalazłem u twoich stóp. Posiadałem bogactwa i zaszczyty. Nie odmawiałem sobie nigdy żadnej z fałszywych uciech i światowych rozkoszy, ale niczym jest wszystko wobec radości dzisiejszej, wobec szczęścia z otrzymanego przebaczenia“.

Klucze Królestwa Niebieskiego

„Czyż nie wiesz“, mówi Pilat, „iż mam moc ukrzyżować cię i mam moc puścić cię?“ Odpowiedział Jezus: „Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdyby ci z góry nie dano“.

Świadom wielkiej władzy udzielonej mu przez święcenia, kapłan wie dobrze, iż „jest mu ona

dana z góry“ dla duchowego dobra trzody jego pieczy powierzonej. Jemu przynoszą niemowlęta, by wody chrztu uczyniły z nich dzieci Boże; on jeden tylko może rozwiązać pęta grzechu i napowrót duszę godową szatą łaski przyoblec. Gdyby zniknął ze świata, msza musiałaby ustać, Chrystus jużby nie zstępował ze Swego tronu niebieskiego, a tabernakulum, gdzie Jego żywe ciało zostaje od wieków ukryte, byłoby opróżnione. Jemu jest zleczone radosne zadanie przygotowywania Eucharystycznej uczy, łamania Chleba Żywota i karmienia Pokarmem Anielskim dusz tych, co łakną miłości. Jego ręka może błogosławić związek małżeński, leczyć chore ciało przez święte namaszczenie i wysyłać odchodzącą duszę, wzmocnioną, rozgrzeszoną i pocieszoną na drogę do raju. Jemu są dane „klucze Królestwa Niebieskiego“, jego władza sięga poza grób, bo wyrok „wiązący lub rozwiązujący“, który wydaje w trybunale pokuty, jest potwierdzony tam w górze przez wieczną sprawiedliwość.

Jak w małej cenie jest u świata kapłan Boży! Jak mało zdają sobie ludzie sprawy z tego co mu zawdzięczają; z kar za grzechy, które odwrócił, z łask, które dla drugich uzyskał, z pomocy, jaką niósł znużonym sercom, z tylu dusz, które z piekła wybawił. Spotyka się nieraz z pogardą i nienawiścią, jego uchybienia i usterki bywają powiększane, jak gdyby przestał być już człowiekiem, lecz moc Boża idzie z nim, łaska Boża go otacza, podczas gdy miłość, poważanie i cześć towarzyszą jego krokom ze strony tych,

którzy rozumieją wszystko co zawdżiczają pokornemu kapłanowi, posłowi Chrystusa na ziemi.

Potęga świętości kapłańskiej

Uzbrojony w oręż swego świętego powołania, kapłan jest zawsze narzędziem dobrej sprawy, lecz umocniony siłą wielkiej osobistej świętości, staje się naprawdę postrachem piekła.

W małej wiosce Ars, we Francji, żył i umarł lat temu z górą dziewięćdziesiąt prosty, pokorny proboszcz. Nie posiadał żadnego z tych talentów, które cechują sławnych ludzi; tak był zapóźniony w naukach, że biskup wahał się, czy należy go przypuścić do święceń kapłańskich; ani wymową, ani zdolnością się nie odznaczał. Lecz Święty Jan, proboszcz z Ars posiadał cudowną, tajemniczą potęgę, potęgę osobistej świętości.

Przez ostatnich trzydzieści lat życia nieodmiennie, po przerywanym, zaledwie trzygodzinnym śnie, udawał się do konfesjonału, gdzie przez 18 godzin rozgrzeszał i pocieszał setki tysięcy pielgrzymów, którzy rok rocznie do Ars przybywali. Umartwienia i upokorzenia były mu najmiłą strawą, modlitwa jego wszystkim; pozyskiwał dusze Bogu i nawracał najzatatwardzialszych przykładem swego heroicznego życia, zarówno jak łaskami, które to święte życie wypraszało.

Franciszek Ksawery również świętym był kapłanem i w ciągu dziesięciu krótkich lat zdołał

zatknąć sztandar Krzyża w 52 krainach i ochrzcić własną ręką przeszło milion pogan.

Sławny Kardynał Perrone zwykł był mawiać: Gdyby nauka była potrzebna do zbijania zarzutów Kalwinów, miałbym nadzieję tego dokonać, lecz by ich nawrócić, trzeba do nich posłać świętobliwego Franciszka Salezego.

Świętość jest wielką siłą, ktokolwiek ją posiada, lecz świętość kapłana osobną ma potęgę, która budzi podziw ludzi, przeraża piekło i ujmuje serce Boga.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Zadanie kapłana

Zbawienie dusz

„Zbawiać dusze“ jest słowem często na ustach wielu spotykanym, lecz jak mała liczba myśli o tym, co te wyrazy znaczą! Uratować czyjeś życie jest aktem bohaterstwa, podziwianym przez każdego, uratować duszę nieśmiertelną i Bogu ją przywrócić, to nie zwraca uwagi świata.

„Ogień! Ogień!“

Kilka lat temu ogień wybuchnął z taką szybkością w dużej kamienicy pewnego miasta w Irlandii, że w jednej chwili cały budynek stanął w płomieniach. Mieszkańcy mieli zaledwie czas uratować życie i wszyscy odetchnęli dowiadując

się, że nikt nie pozostał w płonącym gmachu. Lecz nagle okrzyk zgrozy podniósł się z tłumu i wszystkie oczy zwróciły się do okna na samym szczycie, gdzie dziesięcioletni chłopczyk, z twarzą śmiertelnie bladą i przerażonymi oczyma, napróżno usiłował wyrwać żelazne kraty umieszczone w oknie. Żałośnie wyciągał ręce, wołając o ratunek, podczas gdy ogniste języki, które wkrótce obejmą go w swym palącym uścisku, coraz wyżej i wyżej się podnosiły.

Odważni ludzie pobiegli naprzód w szalonym pędzie, chcąc ratować dziecko, lecz inni niemniej odważni zatrzymywali ich gwałtem, wiedząc, że byłoby szaleństwem wchodzić obecnie do wnętrza budynku. „Schody się palą“, wołali, „w każdej chwili dach może się zapaść — cierpienia biednego dziecka prędko się skończą!“ Chwila jeszcze, a jeden ze strażaków rzucił się prosto w morze płomieni. — Śmiertelne milczenie zapanowało wśród tłumu, straszna bladeść pokryła twarze, bo nikt się nie spodziewał ujrzeć bohatera z powrotem. Lecz wkrótce z tysiąca piersi wyrwał się potężny okrzyk, bo tam w oknie z chłopcem na ręku, stał mężny strażak. Ratownicze przyrządy szybko uruchomiono i w kilka sekund ratujący i uratowany stali bezpieczni na ziemi, właśnie gdy płonący dach się zawalił.

Był to czyn piękny, i wszystkie serca biją z podziwem dla bezimiennego bohatera, wszakże w rzeczy samej, cóż on uczynił? — Ocalił życie chłopca i przez to dał mu kilka krótkich

lat na tym nędznym świecie, który w najlepszym razie jest tylko doliną łez.

Lecz zbawić duszę — cóż to znaczy?

To znaczy wyratować biedne stworzenie z nieskończonych, wiecznie trwających mąk piekła, z płomieni bezdennej przepaści, a dać mu wzmian niewymowne szczęście w niebie na całą wieczność.

Co może być za porównanie między tym a tym? Jeśli szlachetnym czynem jest wyratowanie życia, które może trwać tylko lat kilka, cóż myśleć mamy o wyrwaniu duszy z wiekui-
stej niedoli? Jakże bylibyśmy szczęśliwi mogąc powiedzieć: „Jest teraz w niebie jedna dusza, która byłaby w piekle, gdyby nie ja“. Co za pociechę taka myśl przyniosłaby umierającemu, z jaką ufnością stanąłby przed Stolicą Sędziowską, gdyby mógł powiedzieć, że jego życie ziemskie pomogło do zbawienia choćby jednej nieśmiertelnej duszy.

Kto może zmierzyć co święty i gorliwy kapłan uczynić jest w stanie dla zbawienia dusz! „Myślę, że nie ma przesady w twierdzeniu, że za pośrednictwem każdego kapłana przynajmniej 5000 dusz od zguby wiecznej jest uratowanych“. (Arcybiskup Lynch z Toronto).

Pan Bóg daje mu niekiedy pociechę rozgrzeszenia umierającego grzesznika, literalnie wrywając go w ostatniej chwili ze szpon szatana, lecz przeważna część tego chlubnego działania jest ukryta przed wzrokiem. Wszelako idzie on naprzód odważnie, staczając ustawiczną walkę

o te 140.000 dusz ludzi, którzy codziennie umierają (milion na tydzień), wiedząc dobrze jaką jest wartość nieskończona rannej mszy świętej, zbawcza moc Najdroższej Krwi, którą za grzeszników ofiaruje i jak łatwo jest dla kapłana uzyskać od Boskiego Serca Jezusa miłosierdzie i przebaczenie dla dusz, za które umarł.

Żniwo jest wielkie

Czytelnicy żywota św. Franciszka Ksawerego przypominają sobie okrzyk, który z ust jego się wydobył, gdy patrzył na otaczające go tłumy: „Dusz! Dusz! O Boże, daj mi dusze!”

Dziś wołanie się rozlega: „Kapłanów, Kapłanów, ześlij nam kapłanów”, bo żniwo czeka na żeńców, a tych brak. Z wysp Filipińskich dochodzi głos rozpaczy: „Biskup Harty ma blisko sto parafij bez księży, Biskup Hendrick sześćdziesiąt również pozbawionych pasterzy. Tysiące pogan prosi o chrzest, lecz nie ma nikogo, by ich nauczać”.

„Moja parafia w Chinach — pisze O. Fraser — ma 100 mil długości, a 50 szerokości. Zawiera 750 miast, z ludnością od pięciuset do ćwierć miliona dusz, ażeby podolać tej ogromnej pracy, mam tylko dwóch księży”.

Amerykanie obraziliby się, gdyby ich umieszczono w tej samej kategorii, co pogańskie Chiny, a jednak Arcybiskup Christie z Oregon mówi: „W Stanach Zjednoczonych znajduje się 50 do 60-ciu milionów osób nie należących do żad-

nego Kościoła, które by wpływ katolików powinien osiągnąć“.

„Największa część ludności w Anglii“, oświadczał niedawno protestancki biskup z Rochester w publicznej przemowie, nie tylko nie czci Wszechmocnego Boga, ani wierzy w Jezusa Chrystusa, lecz absolutnie nie o Nim nie wie, zapewne mniej niż o Mahomecie lub o Konfucjuszu. Setkom tysięcy jest On zupełnie nieznan. Biskup Londynu mówi o swej pogańskiej diecezji“, gdzie nawet nie trzy procent ludności przestępuje próg kościoła. Są całe ołbrzymie dzielnice, w których mieszkańcy literalnie żyją bez B o g a.

Nie licząc chrześcijan z imienia, w chwili obecnej znajduje się w świecie tysiąc milionów pogan. Tysiąc milionów! A każdy z tych biednych pogan drogi jest Bogu, którego świętego Imienia nawet nie zna!

„To co Chrystus Pan czynił i cierpiał — pisze O. Grou T. J. — byłby zniósł dla zbawienia nawet jednej duszy. Zbawienie duszy jest przeto ceną Krwi Bożej, ceną śmierci Bożej, ceną największej ofiary, jaką Chrystus mógł uczynić, co dowodzi, że wartość duszy przewyższa wszelkie pojęcie“.

„Gdybyście mogli widzieć piękność duszy, tak bylibyście nią zachwyceni, że nie byście innego nie robili, tylko prosilibyście Boga o pozyskanie dusz“. (Św. M. Magdalena de Pazzi).

„Oto ja, mówi Pan, pošę wiele Rybaków, a potem pošę im Łowców mnogich“. (Jer. 16, 16).

Drogi Czytelniku, czemuż nie miałbyś być jednym z „Rybaków i Łowców dusz ludzkich?”

ROZDZIAŁ PIĄTY

Czy mogę zostać księdzem?

Co jest do tego potrzebne?

Jednym z najważniejszych aktów pontyfikatu Piusa X było ustalenie warunków potrzebnych dla kandydatów do święceń kapłańskich. Zazwyczaj pisarze duchowni kładli nacisk na konieczność silnego wewnętrznego pociągu, jako pewnego znaku Boskiego wezwania i twierdzili, że jeśli brakuje tego przynaglania Ducha Św., tego gorącego pragnienia zostania kapłanem Najwyższego, nie może być prawdziwego powołania i lękać się trzeba iluzji. Twierdzono, że kiedy powołanie jest darem Bożym, aktem, przez który Pan Bóg wybiera jednych raczej niż drugich, ten wybór musi być oznajmiony wewnętrznie duszy nim zaszczyconej; bez tego wewnętrznego powołania było by zarozumiałością i szczytem nierozumu o podobną godność się ubiegać, pamiętając o przestrodze św. Pawła: „A żaden sobie czci nie bierze, jedno który jest w ezwan od Boga, jako Aaron“ (Żyd. 5, 4).

Wynikiem tej nieścislej nauki, będącej jak się teraz okazuje w niezgodzie z duchem Kościoła było, że niejednemu młodzieńcowi, posiadającemu wszelkie warunki, by zostać pierw-

szorzędnym kapłanem powiedziano, że nie ma powołania, ponieważ brak mu uczuciowego pociągu do stanu duchownego, a nawet przejmując go pewien lęk przed jego obowiązkami.

Wr. 1909, Francuz, Ks. Kanonik Józef Lahitton, profesor Teologii Dogmatycznej w Seminarium duchownym, w diecezji Aire i Dax, wydał swą słynną książkę, *La Vocation Sacerdotale*, w której dowodzi że tradycyjnym zapatrywaniem Kościoła jest, iż powołanie do kapłaństwa nie zależy na żadnym subiektywnym uczuciu czy pociągu („*attrait*“) do tego stanu, lecz objawia się przez pewne odpowiednie warunki kandydata. Twierdzi, że nic innego nie jest wymagane, jak trzy warunki określone przez św. Tomasza i św. Alfonsa: „*probitas vitae, scientia competens et recta intentio*“, w innych słowach, że nie ma potrzeby wyszukiwać młodych chłopców z powołaniem, lecz raczej kandydatów do powołania, co swą pobożnością i ogólnym uzdolnieniem dają rękojmię, że będą godni wielkiego daru powołania, który im zostanie udzielony przy święceniach przez biskupa.

Specjalna Komisja Kardynalska, wyznaczona przez Papieża Piusa X, zbadawszy tę kwestię, pochwaliła najzupełniej zdanie Kanonika Lahitton, a jej sąd został formalnie potwierdzony dekretem z 2-go lipca 1912.

Z tego dekretu Stolicy Apostolskiej jest teraz pewnym: a) że wewnętrzny pociąg, ani przynaglanie Ducha Św. nie jest koniecznym warun-

kiem powołania do stanu duchownego; b) że wszystko co jest wymagane od kandydatów do święceń jest to „prawa intencja i takie dary natury i łaski okazane przez czystość obyczajów i naukowe uzdolnienie, że można mieć uzasadnioną nadzieję, że kandydat dobrze się wywiąże z powinności kapłańskich“; c) że gdy te warunki istnieją, istotne powołanie udzielane jest przez biskupa, w chwili wyświęcenia.

Ojciec A. Vermeersch S. J. z Lowanium, w swym traktacie *De religiosis institutis et personis* wykazuje dwa zasadnicze znaki powołania kapłańskiego: „Jeden negatywny, to jest by kandydat nie był obciążony fizycznym kalectwem, brakiem umysłowej równowagi i. t. d.; drugi pozytywny, to jest mocne postanowienie, za pomocą Boga, służenia Mu w stanie duchowym“. „Czy twa intencja — pyta — jest prawa, twe siły i uzdolnienie dostateczne?“ Czy pragniesz zostać księdzem nie na to, by prowadzić wygodne, łatwe życie, pełne czci i poważania, które możesz wzhudzić, lecz by brać udział w budowaniu Królestwa Chrystusowego na ziemi w tym przekonaniu, że kapłan może uczynić wiele więcej od świeckich dla znieważonej chwały Bożej, zbawienia ginących dusz i uświęcenia własnego? Jeśli tak jest, to, młodzieńcze, możesz przystąpić do ołtarza Pańskiego, nie wątpiąc, żeś został powołany do świętego urzędu apostołskiego, szczęśliwy i bezpieczny w przeświadczeniu, że Pan obrócił na cię wzrok pełen miłości i obrał cię za Swą własność.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Podstępny szatana.

Świadom, jaką jest potęga kapłana i jak on może niweczyć usiłowania piekła na zgubę dusz skierowane, szatan, „nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego“, stara się wszelkimi siłami zniweczyć zarodki powołania i stłumić święte pragnienia w sercach tych, co mają nadzieję przystąpienia kiedyś do ołtarza.

A) *Odpowiedzialność kapłaństwa.*

Niejedna szlachetna dusza czuła swą odwagę słabnącą i swe postanowienie zachwiane na myśl o ogromnej odpowiedzialności, którą kapłan dźwiga na swych barkach. Znaną jej jest niezmierna godność i władza udzielona człowiekowi przez święcenia, i że „od tego, któremu wiele dano, wiele żądać będą“. — Uprzytamnia sobie czystość życia, jasny przykład wszelkich cnót, które powinny cechować stróżów Świętego Świętych; zdaje sobie sprawę, że duszpasterstwo jest ciężkim brzemieniem, którego podejmować się bez zastanowienia nie można. „Lepiej byłoby dla Judasza, powiedział Pan, gdyby się nie był narodził“.

Jest to zręczny fortel złego ducha, któremu powinno się przeciwstawić wielką ufność w dobroć Tego, który nigdy nie odmówi Swej pomocy tym, których wybrał jako współpracowników. „Bóg nigdy nie powołuje, mówi św. Ber-

wardyn, nie udzielając równocześnie tym, których powołuje, dostatecznej łaski do osiągnięcia celu powołania“.

B) *Jego niebezpieczeństwa.*

Choć niemało spotyka się niebezpieczeństw w stanie duchownym, pomocy i opieki jest wiele. Najniespodziewaniej pojawiają się pokusy. Lewita musi stąpać ostrożnie, by ustrzec się zasadzek zastawionych na jego drodze; musi być przygotowany na niebezpieczeństwa dla duszy i ciała, na „niebezpieczeństwa w mieście, niebezpieczeństwa na pustyni, niebezpieczeństwa między fałszywą bracią“, a przede wszystkim przygotowanym na zazdrość i nienawiść szatana, który „pożądał go, aby przesiał jako pszenicę“. Lecz wśród tego wszystkiego, kapłan pamięta, że „Chrystus prosił za nim, aby nie ustała wiara jego“, i to wzmacnia jego odwagę do walki, a zasilony łaską, uzyskaną przez codzienną ofiarę mszy świętej, odmawianie brewiarza i wypełnianie świętych obowiązków czuje się bezpiecznym, ufny w obietnicę Pana.

C) *Brak zdolności.*

Niejedni obawiają się do służby Bożej zaangażować, ponieważ sądzą, że brak im zdolności, potrzebnych do nabycia nauki, wymaganej od księdza. W nabywaniu nauki niezawsze ten, co najszybciej biegnie, dobiega pierwszy do mety; eierpliwość, pracowita wytrwałość, największe trudności zwycięża. — „Doświadczalnie wskazu-

je — pisze Kardynał Gibbons — że wytrawny sąd, choć z miernymi zdolnościami, większe oddaje usługi religii, niż świetne talenty bez praktycznego zmysłu i taktu. Sposobności do genialnych wystąpień są rzadkie; okoliczności, w których rozsądek i roztropność są potrzebne, zdarzają się co chwila“.

Kościół niedawno wyniósł na ołtarze kapłana, który tak był pozbawiony zdolności do nauki, że jego przełożeni kilkakrotnie mu radzili, by opuścił seminarium. Nawet już będąc księdzem, Święty Jan proboszcz z Ars często mówił o pracy i trudzie, które przygotowanie kazań go kosztowały, zwąc je największym utrapieniem swego życia; jednak nikogo częściej nie radzono się w trudnych sprawach, a jego odpowiedzi nacechowane były zdrowym rozsądkiem i nadprzyrodzoną mądrością, którą czerpał w modlitwie..

D) *Za mało świętości.*

Gdy wszystko inne zawodzi, szatan przemienia się w anioła światłości i gra rolę nabożnisia. Napelnia duszę młodego kandydata poczuciem niegodności tak szczytnego powołania, przywołując mu na pamięć upadki jego dawniejsze, częste uleganie pokusie i przedstawia mu jak bardzo jest pozbawiony nawet teraz rzetelnej cnoty i doskonałości.

Do tych, którzy trwają w grzesznym nałogu, słusznie może być skierowane ostrzeżenie dane przez Boga Mojżeszowi: „Nie przystępuj bliżej: miejsce bowiem, na którym stoisz, ziemia święta

jest". Nie godzi im się piastować Boga, Czystość samą, przynajmniej aż do czasu, w którym złożą obfite dowody, że są „niewinnych rąk, a czystego serca“.

Nie znaczy to wszakże, że grzeszne przeszłe życie zagraża drogę do święceń kapłańskich; św. Piotr, św. Augustyn i wielu innych świętych pokutników obrażali Boga ciężko, jednakże nie odmówił Pan zaliczenia ich pomiędzy swych wybranych. — To też bardzo słusznie mówi kardynał Manning: „Dwie są kategorie ludzi wezwanych przez Boga, by zostać Jego kapłanami: niewinni i pokutnicy. Przeszłość ich jest bardzo odmienna, lecz koniec ich jest jeden i ten sam. Przystępują do ołtarza ścieżkami wielce od siebie oddalonymi, ale spotykają się u jego stóp w jednej myśli, jednym uczuciu, doskonaląc się na wzór wielkiego Arcykapłana“.

Lata starannego wychowania w seminarium, modlitwa i panowanie nad sobą ujarzmiły pierwsze namiętności młodzieńcze, coraz to więcej oczyszczając duszę ze skutków grzechu, a łaska święceń doskonalili dzieło zaczęte przez Boga i uzdalnia słabe, niegodne stworzenie do szczytnego zadania duszpasterstwa. „Nikt nie żąda być zostać kapłanem, jeśli to nie jest twoje powołanie; lecz jeśli kapłaństwo jest koroną, którą Bóg dla ciebie przygotował, co za strata, a kiedyś co za wyrzut sumienia, jeśli odmówisz jej przyjęcia!“ (Wiel. J. M. Lelen).

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Słowo do rodziców.

Niewielu rodziców zdaje sobie sprawę, jak bardzo od nich zależy urobienie charakteru i ukształtowanie przyszłego zawodu ich dzieci. Niemowlę, które Boża ręka im powierzyła, zdolne jest do dobrego i do złego jak młode drzewko w lesie, dusza jego może być nagięta do wzrastania prosto i pięknie lub też pochyła i kosszawo.

Niejeden kapłan spoglądając wstecz na swe wczesne lata może wyznać z wdzięcznością, że troskliwej pieczy rodziców, ich modlitwom, ich przykładom i cnotom zawdzięcza szczęście swego świętego powołania. Pan Bóg zajmował pierwsze miejsce w domu, oczy dziecka spotykały zawsze obraz Przenajśw. Serca Jezusowego, im ona Jezusa i Marii były najpierwszymi, które nauczyło się wymawiać. — Opowiadano mi o przyjaciolach Bożych, o Świętych, gdy spoczywał w swojej małej kolebce, a ręka matki trzymała jego rączkę, podczas gdy odmawiał paciorek i w kilka lat później w całym blasku śnieżnej komeżki klęczał przed ołtarzem, by służyć do mszy św. po raz pierwszy; czyż to wtedy, wśród niewidzialnych aniołów otaczających tabernakulum, wielki Bóg na swego kapłana go wybrał?

Tak to krok za krokiem, kierowany był przez rodziców wśród niebezpieczeństw młodości, aż wkońcu jego poświęcone ręce spoczęły na po-

chylnych głowach tych co go doprowadzili do ołtarza Pańskiego, oddając Stwórcy dziecko, które od Niego otrzymali.

Na nieszczęście, niektórzy rodzice zapatrują się na powołanie w rodzinie jako na rodzaj społecznej katastrofy. Nie idą może tak daleko, by wprost rugować pragnienie wyższego życia, które Bóg wzniecił w sercu ich dziecka, lecz żadnej zachęty mu nie dają. — Mówią o korzyściach rozmaitych zawodów, o sławie, którą może uzyskać prawnik czy lekarz, o świetności kariery wojskowej, o triumfach dyplomatów, zapominając o zdaniu św. Wincentego à Paulo: „Niewiasty chrześcijańskie, wasze serca matczyne nie dość palają Bożą miłością, kiedy nie wydajecie na świat synów-kapłanów. Och! proście Boga, by wasze rodziny dostarczyły synów Kościołowi. Proście Go, abyście wy z waszej strony miały odwagę złożyć ofiarę, oddając na służbę Pana prawdziwych apostołów, którzy by mówili ludziom o Bogu, oświecali świat, trwali przy ołtarzu. Nie jest że to wielkie i wspaniałe przeznaczenie“?

Nawet ci rodzice, co nie mają syna, mogą bardzo dopomóc w werbowaniu rekrutów do wielkiego Bożego wojska. Jest to dowiedzionym faktem, że tak liczne w ostatnich latach powołania we Francji, w znacznej mierze wzrosły dzięki rozszerzaniu książek o powołaniu i takich pism jak Roczники Rozkrzewiania Wiary i Misje Katolickie. Ulotka i broszura dana do rąk młodemu chłopcu może wzbudzić pierwszą

myśl powołania w jego sercu, zwracając jego uwagę na to, czym kiedyś stać się może.

Pewna zamożna pani poświęcała swe życie szlachetnemu zadaniu wychowywania ubogich chłopców na księży. W jednym tylko roku pomogła trzystu pięciu klerykom, a w ciągu trzydziestu lat wdała cały swój duży majątek na wykształcenie setek kapłanów, z których wielu nie byłoby nigdy sprawowało Przenajświętszej Ofiary, gdyby nie jej hojność i ofiarność. Nawet już na tym świecie zebrała nagrodę. Mój młody ksiądz, Chińczyk, pisze ona, ochrzcił 1500 pogańskich dzieci. — Przeważna ich liczba, wskutek poprzedniego zaniedbania rodziców, zmarła wkrótce po chrzcie i poszła do nieba, wszelako te 1500 dzieci wyrwanych szatanowi są tylko częścią owoców jego jednorocznej kapłańskiej pracy.

Oddanie dziecka Bogu i Jego służbie może być ofiarą dla ojca lub matki, lecz żadna radość na ziemi nie równa się z radością rodziców patrzących na syna, który im zawdzięcza swe życie i swoje wszystko, stojącego u ołtarza, trzymającego w swych rękach Boga, Świętego Świętych.

Tylko rodzice mogą zrozumieć całą głębię uczucia zawartą w następującym liście napisanym przez matkę w dniu pierwszej mszy jej syna:

„Błogosławcie Pana ze mną, jestem teraz matką kapłana. Gdy 24 lat temu, syn został mi dany, pamiętacie, jak nie posiadałam się

prawie z nadmiaru radości. Patrzyłam na niego, wyciągając rękę do kołyski, by upewnić się, że moje marzenie przybrane we widome kształty naprawdę tam spoczywa. Jakżeż odmienna, o ile wyższa radość napelnia dziś moją duszę, wzruszeniem nigdy dotąd niedoświadczonym! „Jestem teraz matką kapłana!” Rączki tak malutkie 24 lat temu, gdy tak czule je całowałam, są teraz poświęconymi rękami piastującymi Chleb Żywota. Władze rozumu, które za moim pośrednictwem światło odebrały, są teraz jedynie służbą Bożą zajęte. To ciało, które pielęgnowałam, spędzając wiele bezsennych nocy, gdy choroba zniszczeniem mu groziła, będąc służką duszy kapłana zużyje się, nawracając grzeszników, pouczając prostaczków, rozdając samego Pana Jezusa wszystkim, którzy Go szukają. To serce, to dziewicze serce, które żadnego ludzkiego serca, prócz mojego się nie dotknęło, jest teraz poświęcone. Gdy Bóg da mu spotkać na swej drodze zbłąkanego grzesznika, potrafi znaleźć najodpowiedniejsze słowa, by go przekonać i zwrócić do prawdy. Przechodzić będzie dobrze czyniąc; będzie kapłanem według Serca Jezusowego.

Skupiony i poważny stał mój syn przy ołtarzu; było coś dostojnego w całej jego postawie. Zachwycona tym, co widziałam, nie śmiałam się poruszyć. Ujrzałam go na ten czas klękającego przed Przenajśw. Sakramentem i zdawało mi się, że słyszę jego myśli. Nie mogłam się modlić, wyjęknęłam tylko: „Wszzechmogący Boże, dziękuję Ci, dziękuję Ci. Ten kapłan był moim.

Jego dusza u mojej duszy się rozgrzała. Teras już nie jest moim. Twoim jest. Zachowaj go od cienia złego. Jest on ze ziemi, ziemski; strzeż go, by nigdy Cię nie obrazil. Wszchemocny Boże, kocham Cię; kocham go i poważam; jest on Twoim kapłanem!

W chwili Komunii św. ministrant zobaczył mię przystępującą i odmówił *Confiteor*; celebrujący obrócił się i podniósł rękę, matce swojej udzielając absolicji. Syn mój! Zapłakał, jak mi się zdaje; potem wziął puszkę i zbliżył się do mnie. Co za zjednoczenie! Bóg, Jego kapłan i ja!

Czy się modliłam? Nie wiem. Dziwny spokój ogarnął moją duszę, która wezbrała miłością i dziękczynieniem. Mój Bóg i mój syn! Jestem prawie nadto szczęśliwa. Miewałam słodkie dni w moim życiu, lecz ten jest najszczęśliwszym ze wszystkich. Po raz pierwszy pojęłam, jak niekończąca się chwila wieczności z Bogiem będzie spędzona. Żegnam, nie mogę pisać więcej”.

